

Elfy kontra Bóg

dodane: 2020-05-15

Przyrównywanie Absolutu do elfów i krasnoludków przez gimboateistów obnaża ubóstwo intelektualne neoateistów. Jest to błąd kategorialny i dyskwalifikujące uproszczenie. Niektórzy filozofowie anglosascy, którzy sami są ateistami, oświadczyli z tego powodu, że wstydzą się przyznawać do ateizmu po ostatnich wyczynach nowicjuszy rekrutujących się z obszaru tego nurtu. Niemniej jednak sądzę, że warto zająć się tym zagadnieniem ponownie aby jeszcze bardziej obnażyć nędzę intelektualną neoateizmu i jego płyciznę.

Wśród gimboateistów jest stosowana dość powszechnie pewna prymitywna manipulacja, którą warto by tu zdemaskować i definitywnie zdemolować. Idzie to mniej więcej tak:

„Gdy zginą mi klucze to nie zakładam, że ukradł mi je elf śpiący pod moim łóżkiem. Szukam racjonalnego wyjaśnienia opartego na poprzednim doświadczeniu. Wcześniej czasem gubiłem te klucze i nie były za to odpowiedzialne żadne elfy. Gdy idę do lodówki to zakładam, że jest tam szynka i nie wyskoczy mi nagle z tej lodówki krasnal. Teoretycznie jest to możliwe, że zdarzy się coś innego niż zwykle ale prawdopodobieństwo tego jest pomijalnie nieistotne. Rozsądnie zakładam więc, że zdarzy się to co zawsze zdarzało się do tej pory”.

Jest to oczywiście sofistyka, tak typowa dla kinderateistów, niemniej jednak jest to dość sugestywne i na pozór rozsądne oraz oczywiste rozumowanie. Poniżej ukażę, że nawet to na pozór „oczywiste” i „logiczne” rozumowanie wcale nie jest ani logiczne, ani oczywiste. W rozumowaniach tego typu zachodzi wręcz ewidentnie *błędne logicznie* wnioskowanie indukcyjne. Elfy i krasnale są tu oczywiście przytykiem i analogią do Boga, w tej całej karkołomnej „argumentacji” kinderateisty. Kwestią tej rzekomej analogii zajmę się później (jest to fałszywa analogia). Na razie skupmy się na zagadnieniu pozornej „oczywistości” i „logiczności” powyższego rozumowania. Czy rzeczywiście neoateista jest tu w stanie „ustalić” coś takiego jak „wyższe prawdopodobieństwo”? Bzdura. Nonsens. Oczywiście, że nie jest on tu w stanie ustalić nie tylko jakiegoś „wyższego prawdopodobieństwa”, ale *de facto* nie jest on w stanie ustalić żadnego prawdopodobieństwa. Zagadnienie to rozwinę w dalszej części tekstu.

Gimboateista *wierzy*, że skoro po otwarciu lodówki widzi tam zawsze szynkę, zamiast elfa lub krasnala, to w jego odczuciu coraz bardziej „wzrasta prawdopodobieństwo” tego, że tak będzie z każdym kolejnym otwarciem lodówki. Rozumowanie to, choć na pozór „oczywiste” i „logiczne”, jest jednak całkowicie niepoprawne. Dlaczego? Ano choćby dlatego, że gimboateista odwołuje się tu do wnioskowania indukcyjnego, które ze swej natury jest błędne logicznie. Nawet jeśli otwieramy tysiące razy lodówkę to nic z tego nie wynika dla naszych przewidywań, które wybiegają w przyszłość. W swoim czasie obserwowano tylko białe łabędzie i wnioskowanie na tej podstawie, że wszystkie łabędzie świata są również białe, okazało się błędne ponieważ pewnego dnia w Australii i na Tasmanii nagle i niespodziewanie odkryto czarne łabędzie. Oczywiście *wierzmy*, że po otwarciu lodówki będzie jak zawsze, ale wiara nie jest przecież dla ateisty żadnym argumentem (podobno, co też jest tylko kolejnym mitem bo wierzy on w dużo więcej rzeczy niż teista). Aby udowodnić, że po otwarciu lodówki neoateista zobaczy w niej szynkę zamiast elfa lub krasnala, należałoby się odwołać do jakiegoś logicznego lub empirycznego dowodu (na przykład do dostępu ateisty do wszechwiedzy po nieskończonej ilości udanych prób otwarcia lodówki). Taki dowód oczywiście nie istnieje w kwestii indukcji i problem ten jest znany już od czasów Dawida Hume'a. *Przeszłe doświadczenia* nie są żadną podstawą dla wniosków wybiegających w przyszłość. Możemy jedynie wierzyć w to, że przeszłość będzie regularnie odtwarzać się w przyszłości, nie jest to jednak żaden logiczny argument ani twardy fakt empiryczny. To jedynie nasza atawistyczna *wiara*. Teista nie ma problemu z tą wiarą gdyż uznaje, że Bóg podtrzymuje regularność w przyrodzie. Ateista odrzuca jednak ten fundament w postaci boskiego gwaranta regularności i pozostaje na lodzie, będąc niespójnym w swoich przekonaniach.

Dlaczego nie da się uzasadnić logicznie lub empirycznie poprawności wnioskowania indukcyjnego? Jest tak dlatego, że aby uzasadnić indukcję musimy się poruszać dokładnie po obrębie tego samego rozumowania, którego chcemy dowieść. Ten dylemat jest nie do rozwiązania. Za każdym razem gdy zostaniemy zapytani o to skąd wiemy, że przyszłość będzie taka jak przeszłość, możemy odpowiedzieć tylko tyle, że *wcześniej* przyszłość okazywała się być taka jak przeszłość. Ale nie możemy tak odpowiedzieć bo przecież tego właśnie mamy dowieść. To czego mamy dowieść nie może być zarazem dowodem w kwestii tego co mamy dowieść. Nieuchronnie łądujemy tu w błędnym kole ze swoim rozumowaniem i do tego wpadamy również w nieskończony regres ponieważ po każdej naszej odpowiedzi to samo pytanie wraca do nas jak bumerang i pojawia się od nowa. Wcale na to pytanie przecież nie odpowiedzieliśmy. Nie odpowiedzieliśmy na nie również dlatego, że odpowiedź jakiej udzieliliśmy dotyczyła jedynie *przeszłości*, a przecież mieliśmy uzasadnić wiedzę o *przyszłości*. Nie jest zresztą prawdą nawet to, że przeszłość regularnie odtwarza się w przyszłości ponieważ nic nigdy nie zdarza się dokładnie w ten sam sposób po raz drugi. Już samo to, że zmienia się czas i miejsce danego wydarzenia sprawia, że nie jest to dokładnie to samo wydarzenie. Po resztę szczegółów w kwestii zagadnienia indukcji odsyłam do Dawida Hume'a i Karla Poppera, który w mistrzowski sposób kontynuował Hume'owskie nokautowanie indukcji.

A zatem całe to pozornie „oczywiste” i „logiczne” wnioskowanie gimboateisty w kwestii lodówki i elfa wcale nie jest ani oczywiste, ani logiczne. Gdy już to ateście uświadomimy to wtedy w desperacji ucieka on w kolejną myślą dziurę i zaczyna twierdzić, że oczywiście nie jest pewne, że w lodówce i pod tapczanem wciąż będzie

odkrywał to samo, niemniej jednak jego zdaniem jest to wciąż „bardziej prawdopodobne”. Taka odpowiedź znowu nic nie rozwiązuje i przy próbie uzasadnienia jej wpadamy dokładnie w te same dylematy co poprzednio. Skąd neoateista wie, że wraz z każdym kolejnym otwarciem lodówki „prawdopodobieństwo” zobaczenia tego samego co zawsze będzie rosło? Nie wie tego i znowu nie ma jak tego uzasadnić ponieważ jedyne co może zrobić to powołać się na to samo rzekomo „wzrastające prawdopodobieństwo”, które istniało już w przeszłości. Czyli ponownie jest to uzasadnianie tego samego za pomocą tego samego. Kompletnie nic to nie rozwiązuje. Całe to gadanie o „prawdopodobieństwie” w wykonaniu neoateistów jest w ogóle jedną wielką pomyłką. Etymologia słowa „prawdopodobieństwo” wskazuje nam na złożenie go z dwóch mniejszych słów: „prawda” i „podobieństwo”. Jak jednak ateista uzyskuje dostęp do jakiejś prawdy? O niczym takim mi nie wiadomo odkąd odciął się on od boskiego autorytetu trwałej prawdy i uwierzył, że jest jedynie przypadkowym wytworem ewolucji, co samo w sobie nie gwarantuje dostępu do jakiegokolwiek pewnej wiedzy w jego przekonaniach.

Problemów jest jeszcze więcej niż myślicie. I to ateista ma tutaj problemy. Przypuśćmy na chwilę, że ateista otwiera lodówkę lub zagląda pod łóżko i widzi elfa lub krasnalą. Oczywiście od razu uznaje to za halucynację. Ale na jakiej podstawie? Wyżej już okazało się, że ateista nie może mieć takiej podstawy. Jeśli indukcja jest zwodnicza to cały ten okres, w którym ateista widział w lodówce jedynie szynkę, mógł być jedynie fluktuacją i anomalią. Jeśli indukcja nie działa to nie da się stwierdzić, że wizja elfa lub krasnalą w lodówce jest mniej realna niż wizja szynki w lodówce. Wniosek taki sprzeciwia się naszej intuicji ale jest on słuszny. Bo na jakiej podstawie nie uznajemy halucynacji lub uznajemy, że coś jest halucynacją? Czy jedynie przez jakieś „bardziej wiarygodne” doświadczenie? Wcale nie. Nie ma takiego doświadczenia ponieważ każde nasze wcześniejsze doświadczenie, choćby nie wiem jak uporczywe i powtarzalne, może okazać się właśnie okresową halucynacją, anomalią i fluktuacją. To czy uznajemy coś za halucynację (lub nie) może być jedynie kwestią naszego *arbitralnego* i subiektywnego wyboru. Nawet jeśli jest to wybór wskazujący na elfa i krasnalą jako halucynację. Nie ma żadnego doświadczenia, które uprawniałoby nas do takiego wniosku więc wniosek taki możemy wyciągnąć jedynie arbitralnie. Gdyby zatem wszelkie nasze poznanie wywodziło się z doświadczenia to nie byłoby nawet możliwości postulowania takiego zjawiska jak halucynacja, nie tylko w przypadku elfa i krasnalą, ale w ogóle. Reasumując, ateista nie uznaje istnienia Boga, elfa lub krasnalą gdyż nigdy ich nie zobaczył. Ale na podstawie jakiej obserwacji ateista przyjmuje kryterium głoszące, że nie istnieje coś, czego ateista nigdy nie zobaczył? To kryterium nie opiera się przecież na żadnej obserwacji.

Na zakończenie zajmę się jeszcze kilkoma kwestiami, które sygnalizowałem na początku. Kinderateistom kompletnie umyka to, że zestawianie Boga z elfami i krasnoludkami jest fałszywą analogią. Bóg jest zagadnieniem filozoficznym, wielu filozofów traktuje Go jako ontologiczną podstawę świata lub ostateczny fundament rzeczywistości. To są zagadnienia metafizyczne, które wciąż podlegają rozważaniom różnych wybitnych myślicieli oraz samych naukowców. Pytanie o Boga, jako podstawę rzeczywistości lub fundament natury bytu, nie jest pytaniem się o jakiegoś krasnalą lub elfa. To są jak najbardziej egzystencjalne pytania i rozważania, identycznie jak te odnoszące się do zagadnień świadomości, umysłu, istnienia innych umysłów, osobowej natury człowieka. Aspekty te są ściśle metafizyczne i mimo to żaden szanujący się filozof nie redukuje tych kwestii do jakichś elfów i krasnali, trywializując w ten sposób tę tematykę. Krasnale i elfy nie nadają się do rozważań o początku i pochodzeniu Wszechświata gdyż nikt nie wyposażył tych baśniowych bytów w takie atrybuty jakie posiada Absolut (rozważany nawet czysto filozoficznie). Zestawianie zagadnień metafizycznych oraz kwestii istnienia Boga z elfami lub krasnoludkami jest łączeniem nieadekwatnych obszarów (błąd kategorialny) i obnaża prymitywizm oraz uproszczony do bólu schematyzm w rozumowaniu ateistów. Płycizna tego myślenia to jest właśnie to coś, co najbardziej zniechęca mnie do neoateizmu i odpycha mnie od niego. Ateista oczywiście naiwnie wierzy w to, że on już dawno „rozstrzygnął” negatywnie wszelkie problemy metafizyczne i tematykę istnienia Boga, sprowadzając to do banałów pokroju elfów i krasnoludków. Jest to oczywiście nieprawda gdyż te zagadnienia filozoficzne są wciąż dyskutowane. Nie wiem też na jakiej podstawie ateista uważa, że on coś rzekomo „rozstrzygnął” w kwestii dylematów metafizycznych i istnienia Boga. Przecież ateista nie ma dostępu do żadnej pewnej wiedzy, o czym była mowa już wyżej, więc *de facto* nie mógł on nic rozstrzygnąć w tej materii i w żadnej innej.

Jest cała masa różnic między Bogiem i elfami i nikomu nie trzeba tego specjalnie wyjaśniać. Neoateista ma jednak w tym punkcie bardzo zawężone spojrzenie i arbitralnie redukuje tę sprawę do okrojonego, a przez to zafałszowanego obrazu: w przypadku tych bytów koncentruje się on jedynie na problemie ostatecznej dowodliwości. Ale brak dowodliwości jest przecież kwestią sporną, jak już wspominałem. Brak ostatecznej dowodliwości występuje ponadto nie tylko w kwestii Boga, ale w ogóle w każdej możliwej do pomyślenia sprawie (nie ma nawet dowodu na to, że powinien istnieć jakiś dowód). Nie jest to więc problem teizmu ale jest to dylemat ogólnoludzki.

Czytelników może mierzić, że zajmuję się tak infantylnymi rozumowaniami gimboateistów. Niemniej jednak są one dość sugestywne i dlatego sądzę, że warto kontrować nawet taką erystykę obliczoną na naiwnych. Nieostrożna i mało wnikliwa osoba może dać się złapać na takie pozornie „racjonalne” i „logiczne” haczyki. Pamiętajmy, że nawet najbardziej bezsensowne ideologie odnosiły sukces w historii. Właśnie dlatego, że były podane w sosie dobrze zaprawionej sugestii. Fałsz i oszustwo mogą być bardziej skuteczne w działaniu niż prawda. Pamiętaj o tym gdy następnym razem usłyszysz jakiś kolejny absurdalny przykład nawiązujący do elfów lub krasnali. Wszystkie te przykłady będą jedynie kolejnym wariantem rozumowania, które zdemaskowałem już wyżej.

Jan Lewandowski, maj 2020.

Jan Lewandowski

źródło: <https://www.apologetyka.info/ateizm/elfy-kontra-bog,1282.htm>

